

## Psycholog neguje psychoterapię

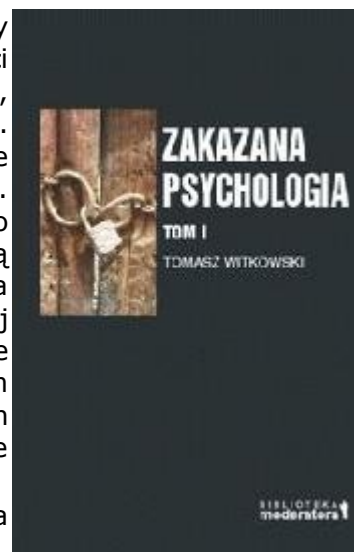
Autor tekstu: **Jarosław Klebaniuk**

„Zły to ptak, co własne gniazdo kala” — mawiają narodowcy o rodaku wskazującym miazmaty własnego narodu, lokalni patrioci o ziomku, którego cierpkie słowa dotyczą rodzinnej miejscowości, przedstawiciele profesji o czarnej owcy w swoim zawodowym stadzie. Ukończyłem tę samą uczelnię i pracuję w tym samym Instytucie Psychologii, w którym przed wielu laty pracował Tomasz Witkowski. Paradoksalnie, pomimo krytycznych uwag o realizowanym w jego czasach studenckich programie i sposobie nauczania (które zresztą bardzo się przez ćwierć wieku zmieniły), zamierzam chwalić autora *Zakazanej psychologii*. Uważam, że możemy być dumni z takiej czarnej owcy. Widocznie nasza wrocławska placówka stworzyła mu takie warunki naukowego i osobistego rozwoju, że teraz jest jednym z czołowych zwolenników, ba, bojowników *hard science* w naukach społecznych, zaś pierwszy tom planowanej przez niego trylogii zasługuje na miano wyjątkowego.

Książka składa się z otwierającej ją próby zwięzłej odpowiedzi na pytanie „Jak i dlaczego powstała nauka”, trzech obszernych rozdziałów, „Dodatku”, w którym znalazły się materiały uzupełniające lub ilustrujące część zasadniczą, oraz bibliografii. Całość ilustrowana jest żartobliwymi rysunkami autorstwa Marka Tybura i alegorycznymi grafikami Franciscosa Goyi y Lucientesa. Recenzje wydawnicze prof. prof. Dariusza Dolińskiego i Kazimierza Koraba świadczą o naukowych aspiracjach autora, pomimo że jego dzieło ma charakter popularno-naukowy, miejscami nawet publicystyczny. Treść ułożona jest od zagadnień najbardziej historycznych, poprzez współczesne, aż do dziennikarsko niemal aktualnych. Jednak wywód oparty jest nie o porządek chronologiczny, ale wynika z różnego charakteru poddawanych krytyce zjawisk. Motywem łączącym poszczególne części książki jest tropienie, wskazywanie i piętnowanie irracjonalności i nieuczciwości występującej w nauce, w psychologii, a zwłaszcza w obszarze psychologii stosowanej, jakim jest psychoterapia. Kolejne rozdziały poświęcone zostały analizie teorii, praktyki i wprowadzania w społeczny obieg idei z tego zakresu. Całość nie pozostawia najmniejszych wątpliwości co do stanowiska autora: najlepiej, żeby psychoterapia przestała istnieć.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „Niektóre grzechy psychologii akademickiej” Witkowski przypomina, że badania nad inteligencją i opaczne interpretowanie ich wyników przyczyniły się do dyskryminacji rasowej i zbrodni popełnianych w imię eugeniki, w tym do przymusowej sterylizacji. Następnie opisuje sprawę Cyrila Burta, który za zasługi dla nauki został przez brytyjską królową wyróżniony nadaniem tytułu szlacheckiego; po jego śmierci okazało się jednak, że popełniał systematyczne fałszerstwa. Aż w dwudziestu pracach podał jednakowe współczynniki korelacji z badań nad bliźniętami, by poprzeć swoje twierdzenie o odziedziczalności inteligencji. Wyszło też na jaw, że autorki pochlebnych dla niego recenzji M. Howard i J. Conway nigdy nie istniały. Ich publikacje w czasopiśmie naukowym ustały wraz z rezygnacją Burta z funkcji redaktora naczelnego. Co ciekawe, gdyby nie arogancja i niedbalstwo tego psychologa (nawet danych nie chciało mu się starannie sfabrykować!), jego nazwisko zamiast stanowić symbol nieetycznego postępowania do dziś byłoby wymieniane obok nazwisk takich słynnych badaczy inteligencji, jak Spearman, Binet czy Yerkes. Afera ta zwróciła uwagę środowiska naukowego na słabość mechanizmów kontroli. Oszust, który został szlachcicem był trudny do zdemaskowania, jednak i dziś w niektórych krajach nie ma powszechnego zwyczaju użyczenia danych surowych z badań, nie mówiąc o obowiązku archiwizowania materiałów, stanowiących źródło danych. Ułatwia to oczywiście, jak wskazuje Witkowski, ewentualne manipulacje i zniekształcanie wyników.

Niestety, wykrycie fałszerstwa Burta na początku lat 70. nie uchroniło nauki od podobnych spraw w latach późniejszych. W książce zostały opisane sprawy innych naukowców fałszujących dane: Stephena Breuninga, Karen M. Ruggiero, Christofera Gillberga i Erica Poehlmana. Motywami oszustw były prawdopodobnie pragnienie władzy, prestiżu, pieniędzy i sławy. System kontroli, oparty na sprawozdaniach, a nie na audytach, umożliwiał w niektórych przypadkach wielokrotne i wieloletnie nieuczciwe postępowanie. Wysokie granty przyznawane na badania naukowe w krajach Zachodu w połączeniu z brakiem różnic między poziomem moralnym naukowców i pozostałych ludzi (wszędzie zdarzają się nieuczciwi), prowadziły do żenujących nadużyć pod koniec ubiegłego i na



początku obecnego wieku. Jednak ujawnione afery, jak twierdzi Witkowski, stanowią tylko wierzchołek góry lodowej. Do powszechnie popełnianych przez naukowców nadużyć zaliczył fabrykowanie danych (wymyślanie rezultatów) i ich fałszowanie (manipulowanie materiałem badawczym, wyposażeniem, procesem zmian lub selektywne wykorzystywanie danych), a także plagiaty. Te ostatnie są prawdziwą plagą, a w dodatku bardzo często pozostają bezkarne. Zwłaszcza profesorowie, którzy przypiszą sobie autorstwo opublikowanego przez kogoś innego tekstu, w najgorszym wypadku zmieniają po prostu miejsce pracy i pozostają bezkarni. Wiele takich przypadków opisał mieszkający w Nowym Jorku badacz kradzieży własności intelektualnej i nadużyć w pracach z zakresu medycyny i biologii — Marek Wroński, i niektóre z nich zostały zacytowane w *Zakazanej psychologii*.

Wśród innych „grzechów psychologii akademickiej” Witkowski wymienia niemoralne traktowanie osób badanych, czego klasycznym przykładem jest uwarunkowanie reakcji lękowej u niemowlaka o imieniu Albert przez behawiorystów Johna Watsona i Rosalie Rayner, pomimo świadomości, że z uwagi na ograniczenia czasowe nie będą mogli odwrócić tego szkodliwego dla dziecka procesu. Przykładu został także użyty dla zilustrowania tezy, jak niedbałe, niedokładne i przekłamujące rzeczywistość mogą być opisy i cytowania nawet klasycznych eksperymentów. Następnie autor skupia się na zafałszowaniu obrazu nauki, który wynika z niepublikowania replikacji badań (uważanych przecież za niezbędne do udowodnienia twierdzenia naukowego), a także negatywnych rezultatów badań, czyli takich w których hipotezy się nie potwierdziły. Spora część redakcji czasopism naukowych nie jest zainteresowana przyjmowaniem do recenzji ani jednych, ani drugich, co sprawia, że większość wyników badań falsyfikujących hipotezy (zgodnie z zaleceniem Karla Poppera) ląduje w szufladzie. Czarnego obrazu psychologii akademickiej dopełniają dane wskazujące na niską cytowalność publikacji, nawet tych zamieszczanych w czasopismach z prestiżowej listy Instytutu Informacji Naukowej w Filadelfii. Ponad połowa tekstów zamieszczanych w mniej eksponowanych miejscach nigdy nie jest cytowana, a wiele z nich prawdopodobnie nikt oprócz redaktora i recenzentów nie przeczytał. W taki sposób psychologia naukowa przybiera bezwartościowy, „śmieciowy” charakter.

Rozdział „W odbitym blasku empirii — grzechy terapeutów” nie jest bardziej optymistyczny od pierwszego. Następnie krytyce, chwilami bardzo ostrej i zjadliwej, poddane zostają: psychoanaliza, „odzyskiwanie wspomnień” pacjentów przez psychoterapeutów, neurolingwistyczne programowanie (NLP), utylitarno-komercyjny charakter psychoterapii (porównywanej wręcz do prostytucji), niska skuteczność psychoterapii oraz takie zagrożenia z nią związane, jak: narzucanie swojego systemu wartości przez terapeutę, brak wiedzy medycznej pozwalającej wykluczyć somatyczne przyczyny zaburzeń, uzależnienie klientów od psychoterapii, pogorszenie ich stanu zdrowia czy wykorzystywanie seksualne. Konkluzją Witkowskiego jest radykalny postulat zastąpienia psychoterapii wsparciem ze strony bliskich osób. Korzystanie z niej pomimo danych wskazujących na jej nieskuteczność wyjaśnia on lenistwem i ignorancją ludzi, którzy nie chcąc przyjąć odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów, szukają łatwych rozwiązań i kogoś, kto tę odpowiedzialność z nich zdejmie. Chęć uniknięcia negatywnych skutków dysonansu poznawczego skłania natomiast do kontynuowania nawet w nieskutecznej terapii. Ten brak skuteczności może być natomiast wynikiem niechęci terapeutów do precyzowania celów terapii i badania jej efektywności, a także stosowania subiektywnych kryteriów skuteczności. Osobnym problemem jest zaspokajanie przez niektórych terapeutów własnych wynaturzonych lub chorobliwych potrzeb. Szokujący przykład konsekwencji takiej patologicznej, agresywnej terapii opisany został w „Dodatku”. Działania duetu terapeuta - psychiatra prowadziły do kreowania poważnych konfliktów między dorosłymi dziećmi a rodzicami, a w konsekwencji — do skłócenia rodzin i rozpadu związków partnerskich.

Patologia zdaniem autora *Zakazanej psychologii* dotknęła także najślawniejszego z wszystkich psychologów — Zygmunta Freuda. Narzucanie wspomnień, graniczące ze stręczycielstwem wmawianie 14-latkce, że odczuwa nieświadomiony pociąg seksualny do starszego mężczyzny i powinna mu ulec (przypadek „Dory”), nakłanianie pacjentów do przyjmowania dużych dawek kokainy i morfiny, doprowadzenie do depresji i samobójstwa Viktora Tauska — to tylko niektóre zarzuty stawiane twórcy psychoanalizy. Do tego dochodzi fałszowanie i ukrywanie dowodów, wtórność konceptu nieświadomości i konfliktu wewnętrznego wobec myśli Platona (*Fajdros*) i Nietzschego (*Poza dobrem i złem*), apodyktyczny, zarozumiały, pogardliwy i cyniczny sposób traktowania pacjentów, a także zagadkowe przyczyny utajnienia aż do XXII wieku archiwów, zawierających listy, notatki i inne dokumenty Freuda przez jego spadkobierców i zwolenników. Najważniejsze jest zaś, że najbardziej znana koncepcja psychologiczna jest pozbawiona naukowych podstaw, a skuteczność terapii prowadzonej przez jej wyznawców okazała się — jak wykazały badania jednego z największych psychologów w historii Hansa Eysencka — gorsza niż skuteczność

innych rodzajów psychoterapii oraz gorsza w porównaniu z sytuacją, gdzie czynnikiem leczącym był sam upływ czasu.

Kolejnym przedmiotem totalnej krytyki stało się odzyskiwanie wspomnień, polegające na takim manipulowaniu pacjentami, żeby „przypominali” sobie rzekome molestowanie seksualne przez rodziców lub opiekunów w dzieciństwie. Aktualne problemy są w ten sposób przypisywane rzekomym odległym traumom, a relacje z bliskimi ulegają radykalnej zmianie. W Stanach Zjednoczonych, ale także w innych krajach dziesiątki tysięcy starszych ludzi zostały skazane przez sądy na wysokie wyroki na podstawie kompletnie niemiarodajnych „ekspertyz” psychologicznych. Autor książki walczy o to, aby polskie sądy nie brały za dobrą monetę powierzchownych zeznań biegłych; wskazuje także na nienaukowość testów projekcyjnych, dane z których są często przedstawiane jako dowody molestowania dzieci przez rodziców.

Jedna z najbardziej popularnych obecnie terapii — NLP jest, jak wykazuje Witkowski, kompletnie pozbawiona naukowych podstaw. Analiza artykułów, zawierających wyniki badań nad jej podstawowymi założeniami, doprowadziła go do konkluzji, że hipoteza o dominujących systemach reprezentacji nie znajduje potwierdzenia w danych empirycznych. Sama liczba artykułów w renomowanych czasopismach (z bazy EBSCO) jest niewielka i osiągnęła szczyt w latach 80. Moda na NLP wiąże się z obietnicami błyskawicznych i łatwych zmian, jakie czynią adepci tej metody. Sekciarski charakter, rozbudowana sieć instytucji i szkoleń, duża liczba popularnych książek, a także przeniknięcie do programów wyższych uczelni — to wszystko zapewnia dużą siłę oddziaływania tej formy szarlatanerii. Jest ona zresztą w rozdziale III — obok zakazanej w Niemczech metody ustawień rodzinnych Berta Hellingera i kinezjologii edukacyjnej — podawana jako przykład pseudonauki aktualnie absorbującej część praktyków psychologii, także tych związanych ze środowiskiem akademickim.

Ostatni rozdział, zatytułowany „Poza wszelką kontrolą — psychobiznes”, po krótkim wprowadzeniu, dotyczącym imitowania nauki przez pseudonaukę oraz rozpowszechnieniu różnego rodzaju oszukańczych pseudoterapii w Polsce, poświęcony jest prowokacji, którą w 2007 roku przeprowadził Witkowski, kontynuując tradycję w psychologii zapoczątkowywaną przez Davida Rosenhana (w 1972 roku wykazał zawodność diagnostyki w amerykańskich szpitalach psychiatrycznych), a w naukach ścisłych szandarowo reprezentowane przez fizyka Alana Sokala (w 1996 roku skompromitował jedno z czasopism naukowych, zamieszczając tam pseudonaukowy postmodernistyczny bełkot). Psycholog pod zmyślnym nazwiskiem Renaty Aulagnier, rzekomej „psychoterapeutki specjalizującej się w zastosowaniu neuronauki w terapii”, przesłał do redakcji miesięcznika „Charaktery” (nakład ponad 50 tysięcy egzemplarzy) czterostronicowy artykuł opisujący koncepcję „rezonansu morficznego”, dającą możliwości masowego oddziaływania psychoterapeutycznego na odległość. Redakcja nie tylko zainteresowała się tą kompletnie bzdurną koncepcją, ale też odesłała do przeredagowania trzykrotnie dłuższy tekst, wzbogacony o plagiat publikacji Anny Opali (nie zgodziła się przy tym, żeby uczynić ją współautorką czy choćby zacytować). Tekst po zmianach redakcyjnych ukazał się na łamach czasopisma, a jego kontynuacja, również wyssana z palca, została przyjęta do druku. Gdy Witkowski ujawnił prowokację, reakcja „Charakterów” nie zgodziła się ani na sprostowanie błędnych informacji, ani na zamieszczenie listu wyjaśniającego motyw autora. Zamiast tego starała się wyciszyć sprawę, przypisując Witkowskiemu nieczyste intencje i potępiając prowokację. Sprawa odbiła się jednak szerokim echem w środowisku naukowym. Artykuł „Modne bzdury wciąż modne” ukazał się w kwartalniku „Nauka”, na stronach internetowych autora prowokacji i pisma, które było jej przedmiotem, zabrały głos w dyskusji setki osób, a sam sprawca zamieszania został zaproszony jako gość przez kilka gremiów naukowych, w tym jako prelegent przez przewodniczącego ówczesnego Komitetu Nauk Psychologicznych PAN na jego posiedzenie, co jest wyjątkowym wyróżnieniem (zebrania odbywają się raz lub dwa razy w roku). Zarówno reakcje czytelników „Charakterów”, jak i naukowców zajmujących się psychologią, były bardzo zróżnicowane. Te ostatnie Witkowski uporządkował w książce jako następujące strategie „czystych uczonych”: przemilczenia, pomniejszania, reorientacji (oceny samej prowokacji, a nie zagadnienia, którego dotyczyła), eksploatacyjną (wykorzystanie do walki z niekorzystnymi zjawiskami), bierną aprobaty (poparcia dla prowokacji, niewiary w skuteczność walki z pseudonauką) oraz intelektualizacji (debaty o granicach między nauką i pseudonauką, wielości odmian psychologii i tym podobnych). Skomentował je też z wyraźną dezaprobatą dla sceptycyzmu, bierności i przyzwolenia dla pseudonauki, które jego zdaniem cechują większość naukowców uprawiających psychologię.

Książka napisana została wartkim, wciągającym językiem, z publicystyczną swadą, ale jednocześnie z zachowaniem naukowej precyzji (370 przypisów dolnych, 20 stron bibliografii).

Chwilami czyta się ją jak sensacyjny reportaż. Witkowski potrafi być bardzo sugestywny w prezentowaniu swoich tez, a zaangażowanie, z jakim pisze nie pozostawia wątpliwości, że czystość nauki, sprzeciwianie się szarlatanerii i nieuczciwości leżą mu na sercu. Jednak obraz nauki, zwłaszcza psychologii naukowej, który wyłania się z jego dzieła wydaje się bardzo jednostronny. Cel książki, jakim jest demaskacja pseudonauki i pseudoterapii, sprawił, że zbrakło pozytywnych przykładów tego, jak należy postępować. Wzmiankom o skutecznych formach terapii poświęconych jest zaledwie parę akapitów, a jedyni naukowcy, pełniący pozytywną rolę w tekście to ci, którzy zdemaskowali nieuczciwych kolegów po fachu lub wykazali nieskuteczność terapii. Bardzo to pesymistyczne, a w ogólnym wydzwieku krzywdzące dla psychologii jako nauki i jej adeptów. Czytelnik, zwłaszcza ten spoza środowiska (a cytowanie niektórych oczywistych nawet dla studentów psychologii faktów każe przypuszczać, że książka kierowana jest do laików) może odnieść wrażenie, że psychologia jest nauką niewartą zaufania, a uprawiający ją ludzie to w znacznej części manipulatorzy, oszuści i dewianci. Bliższe informacje o wskazanych przez autora pożytecznych, niosących pomoc formach terapii (behawioralna, poznawcza, poznawczo-behawioralna) trochę by to skrzywione zobrazowanie rozjaśniły. Tymczasem można odnieść wrażenie, że sensacyjne, mocno wartościujące informacje, budujące emocjonalny (mimo całej jej racjonalności!) wydzwiek książki nieco nadwyreżyły jej obiektywizm. Rozumiem, że cel książki był demaskatorski, nie apologetyczny, ale zostałyby lepiej osiągnięty przy większym miarkowaniu środków.

Uderzającą, budzącą sprzeciw psychologa obeznanego z różnymi rodzajami koncepcji jest poczyniona za (często cytowanym) Jeffreyem Massonem, autorem książki *Przeciw terapii*, sugestia całkowitej rezygnacji z psychoterapii. Kiepska jakość oddziaływań terapeutycznych i niskie kompetencje czy morale sporej części terapeutów to moim zdaniem wciąż za mało, by całkowicie skreślać tę część psychologii stosowanej. Na tej zasadzie należałoby postulować likwidację demokracji przedstawicielskiej, bo wielu polityków uprawia prywatę, podlega korupcji i nie ma kompetencji do rządzenia, a ideologie którymi się ewentualnie kierują są kompletnie irracjonalne. Monarcha o złotym sercu rozwiązałby wszelkie problemy. Własność prywatna, źródło niesprawiedliwości, wyzysku i cierpienia zgodnie z tą logiką powinna zostać zniesiona. Spółdzielnie okazałyby się zapewne dobrą alternatywą. Producenci żywności zostaliby zlikwidowani z powodu szkodliwych substancji, choćby konserwantów, które zawiera jedzenie. Powrót do gospodarki naturalnej niechybnie wyszedłby nam na zdrowie. O papierosach, alkoholu i broni nawet nie wspominał. (Zresztą trudno byłoby je czymś zastąpić.) Wszystko szkodzi lub może szkodzić. Wszystko należałoby zlikwidować. Na świecie zostaliby wyłącznie „mili przyjaciele”.

Z drugiej strony w „Dodatku” znajdujemy (słuszne!) sprzeciw Witkowskiego i innych naukowców wobec traktowania przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej astrologów, wróżbitów, homeopatów, bioterapeutów i radiestetów na równi z psychologami. To są szkodliwe (bo oszukańcze), ale w gruncie rzeczy słabe środowiska „zawodowe”. Łatwo w nie uderzyć. Jednak nie znalazłem w książce radykalnego racjonalisty choćby słowa o księżach i egzorcystach. Wydaje się, że byłoby uczciwie odnieść się także do pracowników potężnej organizacyjnie, ekonomicznie i propagandowo instytucji, która przecież w największym stopniu przyczynia się do popularyzacji pseudonauki. Na wielu państwowych uczelniach funkcjonują wydziały teologii, a religia nauczana jest w szkołach. Czyżby to nie budziło żadnych obiektywnych uwag? Tymczasem po likwidacji psychoterapeutów, astrologów i wróżek, społeczna przestrzeń dla księży i egzorcystów znacznie się poszerzy. Nie będą mieli żadnej konkurencji.

W jednym z nielicznych fragmentów proponujących pozytywne rozwiązanie autor chwali koncepcję twardości Suzanne C. Kobasy, wyrażając żal, że jest w Polsce mało popularna. Analiza jej składowych, tak jak je przedstawiono w podrozdziale „Co w zamian?” pozwala jednak odnieść wrażenie, że jest to koncepcja wtórna wobec kilku innych: kontroli działania Juliusa Kuhla, lokalizacji kontroli Juliana Rottera, oraz którejś z koncepcji temperamentu wyjaśniających zapotrzebowanie na stymulację, choćby regulacyjnej teorii temperamentu Jana Strelaua czy trójczynnиковego modelu Hansa Eysencka. Te koncepcje zdają się odnosić — za pomocą innej aparatury pojęciowej — do zaangażowania w aktywność, poczucia kontroli i otwartości na wyzwania, postulowanych przez Kobasę. Wartość koncepcji twardości jako oryginalnej propozycji wydaje się więc dyskusyjna.

*Zakazana psychologia* jest starannie przygotowana pod względem redakcyjnym. Jednak pisarski ferwor sprawił, że autor nie uniknął drobnych błędów. Oto one. Cytowalność nie jest, jak sugeruje, „innym (...) wskaźnikiem” niż „średnia liczba cytowań jednej pracy” (s. 101). Wśród schorzeń wymienionych na stronie 200. powinien znaleźć się raczej zespół Tourette’a (nie — Teurette’a, jak jest tekście). Szanse, że pacjent będzie molestowany seksualnie, jeśli uwzględnić dane ze stron 217-218, nie wynoszą 1 : 10. Cytowane wartości procentowe dotyczą bowiem jakichkolwiek (choćby pojedynczych) przypadków zaangażowania terapeutów w zachowania erotyczne

wobec pacjentów, a nie angażowanie się w nie w każdym przypadku. Oczywiście zjawisko jest tak czy inaczej niedopuszczalne i oburzające, ale logikę liczb należy zachować, by nie popaść w przesadny alarmizm. Liczba, choć bardziej niewinnie, urosła także na stronie 325.: „my” to pierwsza, a nie druga osoba liczby mnogiej. Nazwanie prowokacji oszustwem uznał autor za „nie tylko nieuczciwe, ale nawet niegrzeczne” (koniec pierwszego akapitu, s. 304), co trochę mnie zaskoczyło, gdyż cała książka wskazywałaby raczej, że wyżej ceni uczciwość niż grzeczność. Świadczy o tym choćby dosyć surowy odpór, jaki dał na stronie 354. niektórym dyskutantom z numeru 4/2008 „Psychologii Społecznej”. Zasugerował tam między innymi, że Wiesław Łukaszewski „wkłada wysiłek w pokazanie, że wykazywanie braku podstaw naukowych takich praktyk, jak wieszanie dzieci za nogi dla przysporzenia im inteligencji jest nielogiczne i intelektualnie bezwartościowe”. Jakoś trudno mi uwierzyć w zasadność (i kurtuazyjność) tezy, że jeden z najwybitniejszych polskich psychologów pozostałby uparcie obojętny w obliczu dziecka (terapeutycznie) wiszącego głową w dół.

Na zakończenie chciałbym pokusić się o refleksję ściśle związaną z trzecim rozdziałem książki, ale też nieco wykraczającą poza jego treść. Otóż temperatura dyskusji wokół tej tak zwanej prowokacji Witkowskiego była (wciąż jest) bardzo wysoka. Miałem okazję uczestniczyć i w posiedzeniu Komitetu Psychologii PAN w listopadzie 2007 roku, i zabrać głos w dyskusji na łamach „Psychologii Społecznej” na początku 2009 roku (numer 4/2008 ukazał się z opóźnieniem) i wreszcie w otwartym spotkaniu w Auli Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, do którego to gniazda w styczniu 2010 roku ptak powrócił na parę godzin, by promować swoje dzieło. We wszystkich tych kontekstach pojawiły się zasadnicze różnice zdań, dotyczące zarówno metodologicznej i etycznej strony prowokacji, jak i wniosków dotyczących upowszechniania kontrowersyjnych idei psychologicznych. Ponieważ spotkanie we Wrocławiu odbyło się już po wydaniu *Zakazanej psychologii*, ferment intelektualny wynikał też z sugestii autora dotyczących szkodliwości terapii jako takiej i małej użyteczności psychologii w rozwiązywaniu problemów społecznych. Dziwię się nieco niezadowoleniu Witkowskiego z rzekomo małej skuteczności jego prowokacji. Nie pamiętam, żeby jakieś wydarzenie w polskiej psychologii miało aż tak duże reperkusje. Elity polskich naukowców zapraszały go, by w ich hermetycznych gronach dawał wykłady i wiódł dyskusje z „prowokacją” jako wiodącym tematem. Najbardziej prestiżowe pismo branżowe poświęciło cały numer na debatę nad jego kontrowersyjną akcją, a książka jest promowana nawet w instytucjach poddawanych w niej krytyce. O czym więcej może marzyć obrazoburczy psycholog i kontrowersyjny pisarz? O jednoznacznym poparciu przez środowisko, w tym przez członków tak mocno skrytykowanej rady naukowej skutecznie sprowokowanego miesięcznika? O pokajaniu się redakcji tego nierzetelnego komercyjnego pisma? O zmianach w prawie, które uniemożliwiłyby szarlatanom ich oszustwa? O rewolucji w psychologii naukowej „pod Twoim przewodem”? O rządzie dusz nad narodem? Jeśli tak wysokie były Twoje aspiracje, to rzeczywiście — niech powtórzą to po raz kolejny, tym razem w czasie przeszłym — nie było warto, Panie Witkowski.

A książkę z całym przekonaniem polecam. Nie pokrzepi serc, ale zaznajomi z faktami rzadko eksponowanymi w świecie, w którym partykularne interesy, władza i pieniądze, lenistwo i złudne nadzieje tak często przesłaniają naukową prawdę.

Tomasz Witkowski: *Zakazana psychologia. Tom 1. Pomiędzy nauką a szarlatanerią*. Biblioteka Moderatora, Taszów 2009, s. 448. (Książka jest dostępna w księgarni „Racjonalisty”.)

### **Jarosław Klebaniuk**

Doktor psychologii; adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego; autor ponad pięćdziesięciu artykułów naukowych z zakresu psychologii społecznej; redaktor pięciu książek, w tym „Fenomen nierówności społecznych” i „Oblicza nierówności społecznych”; w latach 2007 – 2010 członek Komitetu Psychologii PAN; pisuje także prozę; publikował m. in. w „Akcencie”, „Bez Dogmatu”, „Kresach” i „Lampie”.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-04-2010)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7243>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)